

Prof. Marek J. Chodakiewicz: Weszliśmy w stadium permanentnego chaosu [GEOPOLITYKA]

Mamy ułomny "Pax Americana", gdzie hegemon jest na urlopie. Po wyborach powinien wrócić



Mamy ułomny "Pax Americana", gdzie hegemon jest na urlopie. Po wyborach powinien wrócić - przeczytaj rozmowę z Prof. Markiem J. Chodakiewiczem o roli USA w dzisiejszej geopolityce

Teologia Polityczna: Co zmieniło się w ostatnich latach w doktrynie politycznej Stanów Zjednoczonych? W czym należy szukać źródeł jej współczesnej wizji polityki zagranicznej?

Prof. Marek J. Chodakiewicz: Źródła są rozmaite: od izolacjonizmu do internacjonalizmu; od nacjonalizmu do globalizmu; od realizmu do idealizmu. Zwykle są to synkretyczne wersje tych postaw. W USA co wybory zmienia się doktryna. Jednocześnie każdy nowy prezydent odziedzicza osiągnięcia i katastrofy poprzednika, co powoduje, że jest więcej kontynuacji niż dyskontynuacji w posunięciach na arenie międzynarodowej. Ale każdy nowy prezydent stara nagiąć tę kontynuację w stronę swoich preferowanych rozwiązań. Na przykład, George Bush Jr. wierzył w budowanie demokracji poprzez prowadzoną przez Amerykę międzynarodową krucjatę, nawet jeśli miało to przyjąć formę unilateralną, ale zawsze zgodną z interesem narodowym. W odróżnieniu obecny prezydent popiera multilateralizm, a nawet prymat organizacji międzynarodowych. Nazywa się to „leading from behind,” czyli „prowadzenie z pozycji zaplecza.” Przypomnijmy, że w młodości Barack Obama ostro lewicował, był filozofiecki. Nawet publicznie (w gazecie studenckiej Columbia University) nawoływał Amerykę do rozbrojenia nuklearnego. Reagan dla niego był wielkim wrogiem.

Czy można zacząć mówić, że pomniejsza się rola Stanów Zjednoczonych jako światowego hegemonu? Czy mamy do czynienia z rozluźnieniem dawnego prostego dwubiegunowego układu USA-Rosja (dawniej ZSRS), na układ mozaikowy, gdzie niegdyś regionalne potęgi zaczęły dochodzić do mocniejszej pozycji na arenie międzynarodowej (Np. Chiny, Niemcy)?

MJC: Naturalnie, jak się ma takiego przywódcę jak Obama, to można mówić, że rola USA się pomniejsza. Potencjał jednak w USA pozostaje podobny, albo nawet wzrasta: wraz z gospodarką. Układ dwubiegunowy rozpadł się wraz z implozją Sowietów. Rosja obecnie chciałaby go

sklecić od nowa. Ale Moskwa to teraz potęga regionalna a nie *superpower*. Chiny mają przecież większe możliwości jeśli chodzi o globalne szerzenie swojej potęgi (*global power projection*). Nie ma układu mozaikowego bo to oznacza, że weszliśmy w stadium permanentnego chaosu. A mamy do czynienia z chaosem, ponieważ Ameryka nie występuje aktywnie na scenie geopolitycznej. Mamy więc ułomny *Pax Americana*, gdzie hegemon jest na urlopie. Po wyborach powinien wrócić.

Jakie nastroje geopolityczne panują obecnie w Stanach Zjednoczonych? Jak wiele w kontekście polityki zagranicznej mogą zmienić nadchodzące wybory prezydenckie?

MJC: Coraz bardziej pojawia się przekonanie, że następuje powrót geopolityki, że geografia jest zaprawdę ważna. Wcześniej duża część (szczególnie lewicowej i liberalnej) elity się samooszukiwała, że technologia wyzwoliła nas z trosk takich jak położenie geograficzne. Liberałowie generalnie są zdumieni, że polityka Obamy spowodowała, a przynajmniej straszliwie zaogniła anarchię i chaos na całym świecie. Wśród szeroko rozumianej prawicy panuje głównie depresja z pewnymi przebłyskami. Neokonserwatyści są zrozpaczeni. Zupełnie wali im się świat, ich projekt został prawie całkowicie zniwelowany. Ewolucyjni konserwatyści (szczególnie tak zwani *defense conservatives*) niepokoją się chaosem i spadkiem prestiżu Ameryki na świecie. Natomiast paleokonserwatyści cieszą się bo skończyły się wojny, poza tym wielu z nich podziwia autorytarną Rosję i przeciwstawia ją – głównie w polityce wewnętrznej – liberalnej Ameryce. Libertarianie też są zadowoleni, bo raczej nie lubią neokonserwatywnej misjonarskości w polityce zagranicznej, również dlatego, że wojny powodują powiększanie się potęgi państwa i marnowanie środków materialnych

na zbrojenie. W zależności od tego czy wygra kandydat republikanów czy demokratów będziemy mieli albo radykalne odejście od doktryny „leading from behind” albo bardziej ewolucyjne.

Czy koncepcja Intermarium jest dla Amerykanów ważnym projektem?

MJC: Nie, nie jest. Dopiero uczymy Waszyngton tej idei. Odgrzebałem tą koncepcję ja publikując książkę na ten temat w 2012 r. Ponieważ wybuchła Ukraina, a Rosja zachowuje się w przewidywalny sposób, moja monografia okazała się trafną prognozą. Na razie jednak raczej kasandryczną, chociaż funkcjonuje koncepcja Intermarium w wojsku i służbach.

Czy Stany Zjednoczone mogą utracić z pola widzenia sprawy Europy Środkowej przez konflikt na Bliskim Wschodzie i konieczność współpracy z Rosją, a także zmaganie się ze wzrastającą rolą Chin?

MJC: Oczywiście, że mogą. Ten region mało się liczy. Jeśli zagospodaruje go Moskwa i Berlin, to Waszyngton machnie ręką. Warszawa musi się nieźle ruszać aby nie wsiąknąć ponownie w czarną dziurę historii.